

Spadając głową w dół

25 czerwca 2009

„Do tej pory Polska stała na skraju przepaści. Teraz wykonamy duży krok w przód.” – a może właśnie od tego kawału z czasów Gomułki wszystko się zaczęło?

Prekursorami skoków na bungee byli mieszkańcy Nowych Hybrydów. Młody chłopiec, który wchodził w dorosłe życie musiał odbyć pewien rytuał. Najpierw z kilku lian plótł linę, po czym jeden jej koniec przywiązywał do nóg, a drugi do czubka bambusowej wieży. Skok z około 30-tu metrów kończył się mocnym szarpnięciem, ale od tej pory chłopiec stawał się mężczyzną.

Pionierem skoków na linie w formie, którą znamy wszyscy, jest Nowozelandczyk A.J. Hackett. Początek samej dyscypliny datuje się na 1979 rok, kiedy to w Bristolu (Anglia) oddano pierwszy skok na bungee poza Nowymi Hybrydami.

Obecnie można wyróżnić dwie odmiany skoków na linie. Pierwsza, popularna zwłaszcza w USA, nosi nazwę „bungee”. Polega ona na zapewnieniu dużej szybkości lotu, swobodnym spadku i dłuższych odbiciach, a wszystko to dzięki użyciu trzech lub czterech splecionych lin, otoczonych pokrowcem. Druga odmiana, która rozpowszechniła się wszędzie poza Stanami, nazywa się „bungy”. W tym przypadku korzysta się z mniej elastycznych lin, dzięki czemu osiąga się spokojniejszy lot, ale i mniejsze prędkości. Wypada poświęcić też parę słów na temat bezpieczeństwa i szansach, że jednak wszystko się uda. Otóż ryzyko wypadku wynosi 2:1000 000. Jak dotąd przy olbrzymiej liczbie oddanych skoków, zanotowano tylko kilka wypadków. Ich powodem było głównie złe przyczepienie liny do stóp, albo do platformy, z której skakano. Sama lina może wytrzymać ponad 10-15 razy tyle, co waży przeciętny człowiek.

Historia tej dyscypliny to jednocześnie historia bicia rekordów długości skoku. Już sam pionierski skok z mostu w

Bristolu wykonany został z 75 metrów wysokości. Później, wraz z rozwojem tej dyscypliny wyniki były jeszcze bardziej imponujące. W 1992 roku Gregory Riffi skoczył 249,9 metra z helikoptera lecącego nad doliną Loary. Jeszcze w tym samym roku Chris Allum skoczył z jednego z mostów Wirginii 250,5 metra. Rok później Allum poprawił swój wynik, skacząc 267 metrów w przełomie New River. Jeszcze bardziej imponujące skoki oddano z balonów. W 1990 roku John Klockelman skoczył 300 metrów z balonu, który wzniósł się na wysokość 1,5 km. Najdłuższy na świecie skok na bungee wykonał w 1991 roku Doug Hase, który przeleciał 730 metrów wyskakując z balonu nad Kolorado. Godny podziwu jest również wyczyn Curtisa Riversa. 5 maja 2002 roku wykonał skok na bungee z balonu, który wzniósł się na wysokość ponad 5 kilometrów. Dokonał tego nad Puertollano w Hiszpanii. Nawiasem mówiąc, ciekawe jak odczuli to piloci balonów...

Co jest tak pociągającego w bungee, że z roku na rok liczba śmiałków gotowych wykonać swój skok zdecydowanie wzrasta? Przede wszystkim potężny zastrzyk adrenaliny, ale też cała gama emocji towarzyszących samemu skokowi. Najpierw, pomimo dreszczyku niepewności, zapada decyzja – „skoczę”. Potem narasta strach. Podchodząc, czy wjeżdżając na miejsce skoku serce bije coraz szybciej i szybciej. Stojąc przy barierce, patrząc w dal i, co robi większe wrażenie, w dół – pojawia się zwątpienie. Ale chęć wykonania skoku, poczucia się wolnym jak ptak, jest większa. I nagle następuje ten długo oczekiwany moment: krok do przodu. Potem jest już tylko euforia, olbrzymia radość i duma ze swej odwagi i pokonania strachu.

Bungee to sport dla wszystkich. Nie ma znaczenia ani wiek skoczka, ani jego wysportowanie (czy też owego brak). Jest to jednocześnie najtańszy i najłatwiej dostępny ze sportów ekstremalnych na świecie. Także w Polsce, mimo, że dyscyplina ta jest znacznie bardziej popularna na Zachodzie, istnieją przygotowane dźwigi, mosty, skały i wieżowce, z których można oddawać skoki. Pierwszy skok kosztuje przeważnie ponad 100

złotych, ale następne są już tańsze. Przed wykonaniem „kroku za barierkę” konieczne jest jednak spełnienie kilku formalności. Po pierwsze: środki bezpieczeństwa. Podstawą jest tu odpowiednie zważenie kandydata. Wagę zapisuje się markerem na ręce. Proporcjonalnie do masy ciała wybiera się odpowiednio grubą linę. Następnie wystarczy podpisać oświadczenie o swej poczytalności i zdrowych zmysłach, a po kilku chwilach można bezpiecznie lecieć głową w dół.

Autor: Unton

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 2.5 Polska